

Jednolity patent, czyli samo zło?

Jednolity patent to pomysł gorszy niż ACTA. Wycofajmy się z niego – apelują Izba Rzeczników Patentowych razem z organizacjami pracodawców.

- To jakby niepełnosprawni poprosili o likwidację olimpiad dla niepełnosprawnych i chcieli startować z innymi sportowcami - mówi profesor Stanisław Sołtysiński. W tym wypadku sportowcami jest zachodnia Europa, niepełnosprawnymi - Polska, a olimpiadą - **jednolity patent europejski**, nad którym prace zbliżają się do finiszu.

Według rzeczników patentowych oraz PKPP Lewiatan i Business Center Club rozwiązania proponowane przez UE faworyzują międzynarodowe koncerny, a stawiają na gorszej pozycji polskie firmy. Dlaczego? Po pierwsze, zgłoszenie patentu ma być w języku angielskim, niemieckim lub francuskim. Polskie przedsiębiorstwa mogą nie udźwignąć kosztów tłumaczeń. Po drugie, patent zgłoszony gdziekolwiek w Europie ma automatycznie obowiązywać we wszystkich państwach, które przystąpią do porozumienia. A to oznacza, że każda firma w Polsce, zanim zacznie produkcję nawet na krajowy rynek, będzie musiała przeszukać tysiące dokumentów, czy aby dana rzecz nie została zgłoszona do ochrony w innym kraju. Dziś musi tylko sprawdzić, czy wynalazek nie jest chroniony w Polsce. Co więcej, jeśli polski przedsiębiorca zostanie oskarżony o naruszenie patentu, rozprawa będzie toczyła się poza Polską.

- Dla polskiego przedsiębiorcy będzie to wiązać się z niewyobrażalnymi kosztami, a w wielu przypadkach de facto z brakiem możliwości obrony i w konsekwencji upadkiem przedsiębiorstwa - mówi profesor Aurelia Nowicka.

Przedsiębiorcy zarzucają rządowi, że nie konsultował z nimi przygotowywanych założeń jednolitego patentu. - Projekt utajniono przed polskimi przedsiębiorstwami. Nie są prowadzone żadne konsultacje. Polscy eksperci nie biorą udziału w pracach - mówi Cezary Śledziwski z Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego. ● KATAZA